Gdy dwoje ludzi milczy, może ich połączyć błoga cisza, przez którą przepływa miłość. Może się jednak pojawić niezręczna cisza, pełna napięć i blokad, cisza przed burzą albo milczenie bez nadziei na komunikację.

Na ogół dwoje milczących ludzi ma sobie coś do powiedzenia. Gdy mogą sobie wszystko powiedzieć, a ich przekaz dociera do drugiego, wtedy panuje w nich miłość i radosna cisza. Gdyby jednak nie mogli wyrazić swoich myśli, komunikacja między nimi zostaje zablokowana i pojawia się ogromny mur. Cisza staje się nieznośna.

Nie ma znaczenia, dlaczego nie mogli sobie powiedzieć tego wszystkiego, co zamierzali. Być może jedna osoba jest tak zablokowana, że nie wie, co powiedzieć, albo wie, że druga osoba nie może przyjąć jej przesłania. Osoby takie nie będą w stanie długo wytrzymać tej ciszy. To cisza grobowa, która grzebie ostatki nadziei.

Podobnie jest z ciszą przed Bogiem. Dopóki myśl człowieka nie jest wyrażona przed Bogiem, dopóty panuje cisza pełna napięcia. Cisza staje się błoga, gdy człowiek uzna przed Bogiem całą swą nędzę. Jeśli istnieje jakieś zaburzenie w komunikacji, wynika ono z tego, że człowiek nie zna przesłania, które Bóg chce mu zakomunikować.

Może się ono znajdować tak głęboko w jego wnętrzu, że nie umiał go sobie jeszcze uświadomić. Może się też zdarzyć, że człowiek nie spodziewa się po Bogu, iż przyjmie On jego przesłanie z życzliwością i miłosierdziem. Wtedy panuje cisza grobowa, której człowiek nie może długo wytrzymać. Potrzebuje hałasu, rozrywki i relaksu.

Istnieje jeszcze trzeci rodzaj ciszy. Cisza, która boli i leczy. Jest cisza, w której milczenie jest lekarzem i terapeutą. Jest cisza przed Bogiem, który jest poszukiwaczem pereł. Zanurza się w głębiny człowieka i wynurza na powierzchnię, wydobywając z głębin nieznane rany. Ich odkrycie boli, jednak Bóg może je przyjąć i uzdrowić, ponieważ jest prawdziwą ciszą. Może człowiekowi uświadomić ukryte, nierozpoznane rany i je wyleczyć. Człowiek wcale nie musi ich wypowiadać. Jedyną rzeczą, jaką musi uczynić, jest pozwolić Bogu, aby mu je uświadomił, i umieć je wycierpieć w obliczu miłującego spojrzenia Boga.

To uzdrawiające spojrzenie Boga cechuje delikatność, której życzyłby sobie każdy terapeuta. Uświadamia rany w takiej kolejności, w jakiej leżą one w głębi duszy człowieka. Nigdy nie ukazuje głębszego zranienia, na które nie przyszedł jeszcze czas, ponieważ najpierw musi uzdrowić te wcześniejsze.

Człowiek nie musi sam uzdrawiać swoich ran ani ich analizować. Nie musi nad nimi rozważać. Musi tylko przyjrzeć się im w obecności Boga i je wycierpieć. Spojrzenie Boga usuwa rany. Jezus powiedział, że w tych stanach ducha powinniśmy przychodzić do Niego, ponieważ On chce nas uleczyć (por. Mt 11, 28). W dynamice ciszy odnajdujemy klucz do właściwego postępowania z uczuciami na modlitwie kontemplacyjnej.

Cisza sprawia jeszcze większy cud. Prowadzi nas ku głębi, gdzie patrzymy na Boga i na samych siebie. Sprawia, że możemy doświadczyć tego, co jest największą przeszkodą w byciu jedno z Bogiem, i wreszcie eliminuje to przeciwieństwo: jestem niczym, a Ty jesteś wszystkim, jestem grzesznikiem, a Ty jesteś moim Ojcem (por. Łk 15, 22). Również Ignacy prowadzi nas do tego cudu na zakończenie ćwiczeń (por. Ćd 258).

Droga Czytelniczko i drogi Czytelniku!
- Czy przypominacie sobie chwile uzdrawiającej ciszy w waszym życiu?
- W jakim stopniu zostaliście uzdrowieni?

* * *

Fragment pochodzi z książki Franza Jalicsa SJ **"Droga kontemplacji"** .

"Modlitwa w ciszy" to cykl tekstów. W każdym z nich poznasz nowe sposoby modlitwy, drogi do tego, by skutecznie się wyciszyć i odkryć kontemplację jako codzienny środek do kontaktu z Bogiem.

Źródło: deon.pl